

Teatr NEMNO jedzie do gminy

Podrzeszowska gmina zrobiła świetny interes. Za salę prób i magazyn dla prywatnego teatru Henryka Hryniewickiego, mieszkańcy dostaną jeden darmowy spektakl w miesiącu i warsztaty teatralne dla dzieci.

MAGDALENA MACH

Artysta szukał miejsca dla swojego teatru w Rzeszowie, ale tu nie znalazł chętnego na taką atrakcyjną wymianę. Zgłosiła się gmina Trzebownisko, a pierwsza premiera odbędzie się już w najbliższą niedzielę w Domu Ludowym w Wólce Podleśnej o godz. 13. Będzie to „Czerwony Kapturek”. W tym domu ludowym raz w miesiącu będą darmowe spektakle, tam stała siedzibę znalazł założony przez rze-

szowskiego aktora Henryka Hryniewickiego Teatr NEMNO. Placi gminie jedynie symboliczny czynsz.

Domy kultury i zagraniczne festiwale

Hryniewicki jest dobrze znany widzom Teatru Maska, gdzie na co dzień pracuje. Gdy animuje lalki - widzowie komentują: „świetny lalkarz”, gdy występuje w żywym planie - publiczność gorąco oklaskuje go jako aktora. Dzieciom bardzo podobały się jego dwie wizje reżyserskie spektakli w Masce: „Dzień dobry, Świnko” oraz „Jaś i Małgosia”.

Najpełniej określić go można więc jako wszechstronnego twórcę teatralnego, bo oprócz grania i reżyserowania wymyśla spektakle w ramach założonego dwa lata temu Teatru NEMNO. Jest obdarzony zmysłem technicznym, co pozwala mu konstruować własne lalki.

- Zawsze interesowały mnie konstrukcje mechaniczne, na studiach sam zbudowałem pierwszą marionetkę, którą mam do tej pory - tłumaczy. Pomysły na lalki i na scenografię spektakli daje jego żona Dagmara Jemiola-Hryniewicka.

Henryk Hryniewicki jedzie ze swoimi spektaklami wszędzie tam, gdzie go zapraszają. Najczęściej to domy kultury na Podkarpaciu, ale w ubiegłym roku dostał zaproszenia na cztery zagraniczne festiwale. Na zaproszenie ambasady polskiej grał swój autorski marionetkowy spektakl w Tunisie. W tym roku ambasada ponowiła zaproszenie.

- Odpowiedziałem, że nie mam na razie nowych marionetek, a oni na to, że nie szkodzi i z przyjemnością obejrzą jeszcze raz ten sam spektakl. Niestety, nie będę mógł pojechać, bo termin koliduje z wy-



„Czerwony Kapturek”, którego zobaczą w niedzielę dzieci w Wólce Podleśnej, jest wykonany w technice lalek nastolnych

stępami w Teatrze Maska - mówi z żalem.

Teatr za darmo

Lalkami zajął się przez przypadek. Chciał dostać się do szkoły aktorskiej, a trafił na Wydział Sztuki Lalkarskiej w Białymstoku Akademii Teatralnej im. Zelwerowicza w Warszawie i okazało się, że ma duże zdolności manualne przydatne do animowania lalek. - Aktorzy z teatru dramatycznego są na scenie sami, a ja przy pomocy lalek mogę zrobić cały dramat. Jednocześnie na scenie mogą występować nawet trzy postaci. To kwestia rytmu - opowiada.

Największym problemem w przygotowywaniu własnych spektakli okazał się brak odpowiedniego miejsca. - Do tej pory robiłem lalki w wynajmowanym garażu. Mam co prawda dom na wsi, w Hryniewiczach, u rodziców jest dużo przestrzeni, ale to jest pod Białymstokiem. Chciałem ulokować siedzibę teatru w Rzeszowie, ale wszędzie słyszałem odmowę. Z inicjatywą wyszła gmina Trzebownisko. Dla mnie to będzie bardzo ciekawe doświadczenie, jak ludzie będą reagować, czy teatr też stanie

się dla nich ważny - mówi Hryniewicki.

Gmina zaproponowała, by ulokował teatr w Wólce Podleśnej. - Mam tam magazyn na dekoracje, salę do prób i miejsce, gdzie mogę tworzyć lalki. W zamian, w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, będę wystawiał spektakle z repertuaru Teatru NEMNO za darmo dla wszystkich chętnych. Mam też prowadzić zajęcia teatralne dla dzieci - opowiada aktor.

Krawiec występuje w „Czerwonym Kapturku”

Po co mu własny teatr? - Bo reżyseria niezwykle mnie pociąga. W Teatrze Maska udało mi się zrealizować dwa spektakle, ale dla mnie to trochę mało. Chcę też korzystać z bogactwa technik lalkarskich, których nauczyłem się w Akademii Teatralnej. A tego nie ma dziś w teatrach, które stawiają na nowoczesne formy. Ani razu nie grałem marionetką, pacynką grałem raz, jawną już została zapomniana, kukielką też nie zdarzyło mi się grać, choć to nasza, polska lalka. Lalki nastolne, teatry maskowe pojawiają się bardzo rzadko - wylicza. I dodaje: - Nie ma innej możli-

wości, jak robić je samemu. Ten fach trzeba pielęgnować. Pianista bez grania traci umiejętności, żeby nie stracić mojego zawodu, muszę różne lalki robić sam.

„Czerwony Kapturek”, którego zobaczą w niedzielę dzieci w Wólce Podleśnej, jest wykonany w technice lalek nastolnych. Bajka zacznie się w pracowni krawca. - Wymyśliłem postać krawca, który szyje ubrania dla dzieci, ale wszystkie materiały już mu się skończyły. Został tylko czerwony aksamit. Krawiec pyta dzieci: Czy znają kogoś, kto chodzi tak ubrany? I przypomina sobie, że zna pewną babcie... Choć to moja, autorska interpretacja klasycznej bajki, to nie naruszam jej struktury dramatycznej. Krawiec przyszedł mi do głowy dlatego, że w tej bajce ciągle ktoś coś szyje: babcia szyje czerwony kapturek, a gajowy po tym, jak zastrzelił wilka i rozciął mu brzuch, zszywa go. Krawiec na oczekiwaniu szyje na swoim stole lalki i gra spektakl - opowiada o nowym spektaklu.

Wólka nie tak daleko

Ma pomysły na kolejne: „Królowa Śniegu” w teatrze cieni - dla dzieci, a dla dorosłych - „Dziady” cz. IV Adama Mickiewicza, realizowane w żywym planie. - Widzę go jako popis aktorski - mówi Hryniewicki i zdradza, że zaprosił już do współpracy innego świetnego aktora - z Teatru im. Siemaszkowej w Rzeszowie, Waldemara Czystaka. Opowiada: - Jechałem na rowerze ulicą, patrzę - Czystak. Zagadałem do niego, że bardzo mi się podobała jego rola w „Balladynie”. „A może miałby pan ochotę zagrać w mojej realizacji, tylko, że ja nie mam pieniędzy” - powiedziałem prosto z mostu, a on na to: „Dlaczego nie? Liczy się atmosfera pracy”. Pomyślałem: Przecież ten człowiek myśli tak samo jak ja! ●